№ 14. Warszawa. Niedziela 4/16 Stycznia Rok 1859

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7. kop. 20 (złp. 48); ćwierćrocznie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Antoniego Opata. Wschód słońca o g. 8 m. 3.—Zach. o g. 4 m. 18. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 1, wczoraj w poł. zimna 2. Wysokość wody na Wiśle stop 4 cali 5.

Z Petersburga d. 24 grudnia (5 stycznia).

Z polecenia p. ministra skarbu, departament handlu zagranicznego zawiadomił zarząd celny, że w skutku Najwyższego Jego Cesarskiej Mości rozkazu, zamieszkującym lub handlującym w Cesarstwie poddanym angielskim, dozwolono korzystać ze wszystkich przywilejów, nadanych poddanym francuzkim, greckim, belgijskim i niderlandzkim.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Najjaśniejszy Pan, w przychyleniu się do przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył, przebywającym za granicą wychodcom polskim: Antoniemu *Wojciechowskiemu*, Konstantemu *Władimirow*, Rochowi *Morowicz*, z żoną i dziećmi, starozakonnemu Ludwikowi *Finkensztajn*, Janowi *Krasieńskiemu* i Wawrzyńcowi *Janowiczoni*, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach Najwyższego ukazu z d. 15 (27) maja 1856 roku.

Na oryginale napisano:
„*Zatwierdzam*.“
Namiestnik, Jenerał-Adjutant
„*Xiąże Gorczakow*.“
w Warszawie, d. 21 czerwca (3 lipca) 1857 r.

INSTRUKCJA

O przyjmowaniu małoletnich synów szlachty Królestwa Polskiego do korpusów kadetów.

§ 1. Najwyżéj zatwierdzone w r. 1857 przepisy oznaczają wiek, w którym małoletni synowie szlachty mają być przyjmowani do korpusów kadetów, od 10 do 12 lat, licząc w to dzień dostawienia małoletniego do korpusu kadetów.

§ 2. Szlachta Królestwa Polskiego, życząca sobie umieścić swych synów lub krewnych w korpusach kadetów, powinna podać w téj mierze na imię Namiestnika Królestwa formalną prośbę, na stemplu ceny 60 kopiejek sr.

§ 3. Przy prośbach załączane być mają co do każdego małoletniego następne dowody, z przekładem na język rossyjski:

a) Metryka urodzenia i chrztu, poświadczona przez konsystorz duchowny.

b) Świadectwo urzędu lekarskiego o zaszczepieniu ospy z dobrym skutkiem, o zdrowéj budowie ciała i zdatności do wychowania wojskowego, a to na zasadzie przepisów zawartych w art. 549 tomu 3go Zbioru postanowień wojskowych.

c) Świadectwo pochodzenia szlacheckiego, wydane przez heroldję na imię kandydata mającego wejść do korpusu kadetów.

d) Świadectwo z gimnazjum gubernjalnego lub szkoły powiatowéj wydane, jako kandydat czyta i pisze dobrze po rossyjsku, posiada znajomość w języku rossyjskim pierwszych czterech działań arytmetycznych i umie główne modlitwy: Ojcze Nasz, Skład Apostolski i Dziesięć Przykazań Boskich, według wyznawanéj przezeń religji.

e) Jeżeli ojciec kandydata do korpusu kadetów, zostaje w służbie rządowéj, lub wziął z takowéj uwolnienie, w takim razie, do próśb tego rodzaju winien być dołączony stan służby ojca.

Oprócz tego co do sierot: ma być złożone świadectwo sieroctwa, podpisane przez miejscową władzę policyjną lub gubernjalnego marszałka szlachty, wyjaśniające: czyli przypada im w spadku i jaki mianowicie majątek.

§ 4. Prośby z poszczególnieniem wyżéj dowodami winny być podawane przez szlachtę o takich tylko małoletnich, którzy są w wieku oznaczonym do przyjęcia do korpusów kadetów.

§ 5. Gdy przyjęcie do korpusu kadetów ma miejsce tylko raz w roku, a listy małoletnich wybranych do kadetów, przedstawiane bywają w miesiącu marcu pod zatwierdzenie wydziałowi zakładów wojenno-naukowych w sztabie głównym JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, przeto szlachta, życząca oddać synów swych lub krewnych do tych zakładów, winna wcześnie zanieść w téj mierze do Namiestnika Królestwa prośbę, nie później jak przed d. 1 (13) lutego, szczególnie zaś o takich kandydatach, którzy w roku następnym wyjdą z wieku przepisanego do przyjęcia do kadetów.

§ 6. W razie niedokładności lub braku jakich dowodów, kancellarja Namiestnika Królestwa, nie wchodząc podającym w korrespondencję, prośbę jego, jako niepoparty dowodami, pozostawi bez skutku i zwróci ją następnie podającemu, podobnie jak to uczyni z innemi prośbami odmównie zdecydowanemi.

§ 7. W prośbach ma być koniecznie wymienione miejsce zamieszkania podającego (na prowincji gmina i powiat, w Warszawie nr domu); jeżeliby zaś interessenci, po zaniesieniu prośby, zmienili miejsce zamieszkania swego, winni natychmiast donieść o tém kancellarji Namiestnika Królestwa.

§ 8. Skoro podający wezwany będzie o odwiezienie małoletniego do jednego z bliżéj położonych korpusów kadetów, jako to do miast: Połocka i Kijowa, winien natychmiast po otrzymaniu takowego wezwania, odwieźć kandydata dla pomieszczenia go w korpusie kadetów, do którego będzie przeznaczony, bądź osobiście, bądź przez upoważnioną do tego piśmiennie osobę, zkąd taż osoba odwożąca kandydata, nie pierwéj będzie mogła wydalić się, aż otrzyma od władzy korpusu pokwitowanie, jako małoletni rzeczywiście do liczby kadetów przyjętym został.

§ 9. Pokwitowania takowe mają być przedstawione kancellarji Namiestnika Królestwa w ciągu dwóch miesięcy, licząc od dnia decyzji zapadłéj na przyjęcie do korpusu kadetów małoletniego szlachcica: jeżeli zaś w tym przeciągu czasu wspomnione pokwitowanie nie będzie złożone w kancellarji, a rodzice lub opiekunowie małoletniego nie udowodnią w przeciągu tego czasu rzeczywiście ważnych przyczyn, dla których nie mogli tego dopełnić, w takim razie małoletni wykreślonym zostanie z listy kadetów korpusu, a miejsce jego zajmie inny kandydat, prawo do tego mający.

§ 10. Małoletni synowie szlachty Królestwa Polskiego, przeznaczeni do odległych korpusów kadetów w Cesarstwie, jako to: do Petersburgskich i Moskiewskich, oraz Carsko-Sielskiego, Tulskiego, Nowogrodzkiego, Woronezkiego, Orłowskiego i Tambowskiego, wysyłani będą do miejsca przeznaczenia swego kosztem skarbu, i dla tego osoby otrzymujące zawiadomienie o czasie dostawienia małoletnich do Warszawy, winny, stosownie do uczynionego przez nie zobowiązania się piśmiennego dostawić ich bez najmniejszéj zwłoki do kancellarji Namiestnika Królestwa na dzień jaki oznaczony będzie, a to w celu odesłania ich następnie do korpusu kadetów; jeżeliby zaś kandydat dla słabości lub innych przyczyn nie mógł stawić się w rzeczonéj kancellarji na termin oznaczony, wówczas należy ją natychmiast zawiadomić; w razie bowiem niestawienia się kandydata na termin, niezwłocznie na drugi dzień inny małoletni wybranym i odesłanym będzie do kadetów w miejsce nieprzybyłego, a opóźniający się w przybyciu, utraci prawo wstąpienia do po-

Przegląd Tygodniowy.

Nieodwołalny wstęp. — Podwójne znaczenie cyfry tajemniczéj. — Nic o drugiéj maskaradzie. — Bal Sylwestrowy w ...... mieście gubernialnem. — Tryumf krynoliny; jéj siostrzenica „la carcasse indépendante“ — Reklamy i Barnum. — Jeszcze Reklamy i Hinne. — Mixtum Compositum z fraka i surduta. — Wystawa obrazów. — Zbiór B. Dąbrowskiego. — Kazimierz Krajewski.

22. Lekki żart, dowcipne szyderstwo—zapowiedział w niektórych Przeglądach tygodniowych kolega mój Nr. **22.** Czuję się w obowiązku, szanowny czytelniku uprzedzić cię, że bynajmniéj nie mnie miał on wtedy na myśli. Nie szukaj więc téj zachodniéj kwintessencji felietonu w niniejszym przeglądzie; w imie téj cyfry pod któréj osłoną występuję, zaklinam cię na wszystko co ci najdroższe... na ciebie samego, abyś nastroiwszy przychylne ucho, przy czytaniu mnie... smacznie się zdrzymnął.

Zacząwszy służbę moją od zeszłéj niedzieli, powinienbym ci powiedzieć coś o drugiéj maskaradzie; ale zanadto cię szanuję, czcigodny czytelniku, abym ci miał tak dalece uchybić: nie wątpię bowiem, że jesteś człowiekiem dobrego tonu, i że dla ciebie maskarada zaczyna się od cyfry będącéj mojem godłem. Jeżeli z jednéj strony chiałbym zeskamotować czasowi dzisiejszą noc, żeby ci coś o niéj powiedzieć; to z drugiéj cieszę się dla siebie, że mogę zwalić ten ciężar na mego następcę: niech on się rozkoszuje w téj łaźni dla ciała, a przybytku nudów dla umysłu, gdzie cały dowcip parawanowych figur, przesuwających w pociesznych strojach, polega na piszczeniu, miauczeniu, skowyczeniu i powtarzaniu sakramentalnego *znam cię*. W zamian za drugą maskaradę, od któréj sprawozdania zapewne mię uwalniasz, powiem ci lepiéj jak się bawią na prowincji, powiem choćbyś miał pęknąć z zazdrości; i nie mogę tego zamilczéć: bo sam grałem w zdarzeniu, które ci opiszę, jedną z głównych ról, jakie między wszystkich obecnych były rozłożone.

Było to w ....., już chciałem powiedziéć nazwisko miasta; alem się powstrzymał na myśl, że reklamy obrażonéj *gubernialnej* miłości własnéj posypałyby się gradem na niewinną redakcję, którąby ze swéj strony pospieszyła prze słać je pod właściwym adresem winowajcy. Otóż było to w jednem z miast 1go rzędu na balu Sylwestrowym. Za protekcją jednego *z rzeczywistych członków* miejscowéj resursy, dostałem bilet bezpłatny i z całą ośmio-głową rodziną szanownego amfitrjona (który nawiasem mówiąc wzdychał, iż traci sposobność zrewanżowania się w preferansie na panu Pawle, i że tak wielką robi ofiarę dla mamuni i córeczek), udałem się na miejsce bezpłatne t. j. na galerję. Czekamy i czekamy, spoglądając na dół, aż nareszcie po dwóch godzinach cyfra gości płatnych przybyłych do sali doszła do kulminacyjnego punktu, do ósemki. Przez ten czas wszyscy spektatorowie na galerji służyli wzajem dla siebie za aktorów i za widzów. Owa ósemka obejrzawszy się na około, ze spuszczonemi nosami na kwintę wyniosła się czem prędzéj; a za jéj przykładem wszyscy inni poszli. I tak z heroiczną abnegacją nikt na balu nie tańczył, choć doprawdy, owe osiem osób mogłyby śmiało przetańczyć ze dwa kontredanse, gdyby przez filantropię chwilę pomyślały o nas biedakach, wyczekujących na próżno jak czajka bajki. Z osób zapełniających *wspaniałą salę, zdobną przepyszną kolumnadą i rzęsiście oświeconą*

mienionego zakładu.

§ 11. Jeśli kto ze szlachty Królestwa Polskiego życzyć sobie będzie oddać syna swego do korpusu kadetów na własny koszt, może zanieść o to do Namiestnika Królestwa prośbę, przy któréj oprócz wyżéj wymienionych, złożyć ma następne dowody: *a)* deklarację regularnego wnoszenia ustanowionéj opłaty (200 rs. za utrzymanie każdego małoletniego), za poręczeniem dwóch osób znanych i posiadających zaufanie; *b)* deklarację osoby znanéj i zamieszkałéj w bliskości tego miasta, lub w samém mieście, w którém znajduje się korpus, z zapewnieniem, iż osoba ta odbierze do siebie małoletniego z korpusu, w razie, gdyby ustanowiona za utrzymanie jego opłata, nie była regularnie wnoszoną.

Za zgodność: Naczelnik sekcji, radca kollegjalny, *Brzozowski.*—Sekretarz, *Lassaud.*

Zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra.— Wedle postanowienia rady administracyjnéj z dnia 7go września 1824 r., stanowiącego opłatę od przybywających do miasta tutejszego obcych żydów, przepisane są zarazem kary na tych, którzy podobnych starozakonnych bez biletu stanowiącego dowód z uiszczonéj opłaty u siebie przetrzymywali, a mianowicie: za 1szy raz rs. 1 kop. 80, za 2gi raz rs. 3 k. 60, za 3ci raz rs. 5 k. 40; podobnéj karze podlegać będą i sami starozakonni, którzyby opłaty biletowéj w właściwych terminach nie wnosili. Przestrzegania powyższego przepisu włożony jest obowiązek tak na policję wykonawczą jako i administracyjną. Dla uniknienia zaś przykréj konieczności wymierzania powyższych kar, Zarząd Ober-Policmajstra podaje do wiadomości pp. właścicieli domów i ich rządzców, i w ogólności wszystkich mieszkańców tutejszego miasta, ażeby przyjmując na mieszkanie nietutejszego starozakonnego, zwracano uwagę, czyli biletem z uiszczonéj opłaty, powyż cytowanem postanowieniem przepisanéj, jest opatrzony, i czyli opłata wniesioną jest za czas właściwy; w razie przeciwnym, należy zaraz komisarzom cyrkułowemu lub administracyjnemu donosić, dla postąpienia z winnymi w myśl powyższych przepisów.

Korrespondencja Kroniki.

Berlin d. 6 stycznia 1859 r.

Myliłby się ten bardzo ktoby chciał w stosunku do ludności miasta sądzić o jego ulicznym ruchu, właściwiéj tu oddziaływa charakter i usposobienie mieszkańców. Najlepszym tego dowodem jest nadzwyczaj mały ruch czuć się dający w Berlinie, dwakroć ludniejszym od Warszawy, na najgłówniejszéj tu bowiem ulicy panuje taki spokój, jak u nas w najoddaleńszych stronach miasta. Rozwaga, spokój i monotonja, te wybitne cechy niemieckiego charakteru i w mieście samem znajdują swoje odbicie. To też fizjonomja miasta przed świętami prawie żadnéj nie uległa zmianie, ruch w podobnych okolicznościach u nas tak silnie czuć się dający, tutaj był prawie żaden. U nas każde większe doroczne święto, jak Boże Narodzenie lub Wielkanoc, skupia pod jeden dach rozproszonych członków rodziny. Ztąd gwar i krzątanie w mieście, wesołość i jakaś myśl ożywcza niemal na wszystkich twarzach. Tutaj zaś rozsądek zapanował już nad wybuchami serdecznych uczuć, które w podobnym razie zanadto bywają kosztowne: lepiéj je więc zamknąć w samym sobie, w absolutną przenieść ideę i w kontemplacyjnych marzeniach przelać na całą ludzkość—bo to nic nie kosztuje.

Niemcy w nauce, ukształceniu i ogólnem uzacnieniu narodowem doszli już wysoko. Pracy i zasłudze na tém szlachetnem polu, słuszność i sprawiedliwość oddać należy. Ale też za to, uczucie wraz z rozwijającemi się potęgami rozumu znikać zaczyna. Egoizm i interess, oto podniety dla których niemiec przedsiębierze najmozolniejsze i czasami trudne do uwierzenia prace. Ztąd też niemiec każde swoje zatrudnienie umysłowe lub artystyczne nazywa „Geschäft,“ a udając się do miejsca gdzie pracuje mówi: „ich gehe in's Geschäft.“ U nas by człowiek umysłowo pracujący lub artysta nie nazwał zajęć swoich interessem, bo pozostało u nas jeszcze to szlachetne przeświadczenie, że sztukę i naukę miłuje się dla niéj saméj a nie dla chleba, który daje. Nie szukać też tutaj młodzieży z uczuciem czystem i nieskalanem, karmiącéj w piersiach swoich słodkie nadzieje przysłużenia się krajowi bezinteressowną pracą. Egoizm do pewnego stopnia, korzystnym być może dla ogółu, zawsze zgubnym dla jednostek, daléj posunięty musi się stać przyczyną wielu złego. To też z tego sobkowego wyrachowania poszedł tu zupełny upadek towarzyskiego życia, wraz z całym szeregiem zgubnych swoich następstw. Weźmy tylko jedną jego stronę, zdaje się drobną na pozór, w rozwinięciu jednak dojdziemy do bardzo smutnych wyników. Zebrania familijne w większem lub mniejszem kółku są tu prawie zupełnie nieznane, jako nadto kosztowne. Każdy tu idzie do publicznego lokalu i płaci za siebie. Młodzież z całego kraju na naukę i promocję tu ściągająca, nie ma gdzie przepędzać chwil wolnych od zatrudnień. Zbiera się więc gromadnie i przepędza czas w publicznych lokalach na paleniu fajki, piciu niezliczonych kufli piwa i na niczem niehamowanéj gawędce. Podobne przepędzanie czasu powtarza się codziennie, przechodzi w drugą naturę i staje się niemal koniecznym warunkiem do życia. Z czasem, rozumie się, młody taki człowiek żeni się, z początku jako tako. Ale wnet odezwie się stara natura i pociągnie ów mężulek do lokalu, gdzie jak poprzednio czas mu najmiléj schodzi. Żona tymczasem sobie pozostawiona, bez towarzystwa, tęskni. Ztąd nieporozumienienia, zły wzór dla dzieci i tysiączne w skutek tego bardzo smutne następstwa, powodujące jeszcze większy rozstrój towarzyskiego życia. Jest to jedna strona obszernego i wielce nas mogącego pouczyć obrazu.

Ze zdarzonych tu w tych czasach widowisk, pięknością pomysłu i wykonania, zastanawia, urządzona w gmachu Akademji sztuk pięknych, wystawa transparentowych obrazów według oryginałów najznakomitszych mistrzów arcydzieł. Po podniesieniu zasłony w głębi sali, nikną wszystkie światła, a natomiast ukazuje się transparentowy obraz: Rafaela, Bóg Ojciec w glorji, następnie Rubensa Zwiastowanie, Trzéj Królowie tegoż, Marja z dzieciątkiem Jezus i św. Janem Rafaela, Chrystus w Emaus Rubensa i ś. Cecylja Rafaela. Przy każdym z ukazujących się obrazów, daje się słyszyć uroczysty śpiew kościelny starych mistrzów XV i XVI stulecia. Widok ten działa na umysł średniowiecznym swoim mistycyzmem, swoją niewytłómaczoną jakąś głębią, która pomimowoli nęci do zapuszczania się w bezdna duchowych kontemplacji. Takiemi widowiskami, tak urządzonemi kościołami, prowadzono kiedyś ludzkość całą. Byli to wielcy znawcy serca i myśli ludzkiéj, która się zawsze lubi zapuszczać w coś dla niéj nieznanego, a częstokroć i zupełnie nierozjaśnionego.

Drugiem widowiskiem niemniéj uroczystem danem w tutejszéj operze, była tak zwana uroczystość Webera, dochód z niéj przeznaczony na wystawienie pomnika temu nieszczęśliwemu artyście. Składała się ona z Prologu i Wolnego Strzelca. O tym prologu chcę wam właśnie mówić. Na scenie przedstawiającéj przerzedzony lasek, jeden z artystów tutejszych mówił Odę poświęconą Weberowi, w któréj kolejno w poetycznym opisie przechodził wszystkie jego prace. Za każdym zwrotem do innéj opery, robi się ciemno na scenie, rozsuwają się obłoki i okazuje się w żywym obrazie apoteoza wzmiankowanéj opery. Gdy w ten sposób przeszedł wszystkie jego prace i z wzrastającym zapałem oddawał cześć mistrzowi, rozsuwają się znowu obłoki i wszystkie poprzednie apoteozy stają ugrupowane obok poważnie wznoszącego się pomnika nieszczęśliwego i wielkiego artysty. Nadzwyczajny entuzjazm powstał w teatrze, rzadko kiedy dają się tutaj słyszeć tak liczne i serdeczne oklaski. Rzeczywiście była to jedna z najpiękniejszych uroczystości, jedna z najpiękniejszych czci, jaką można oddać wielkiemu mężowi, będącemu chlubą narodu. Tem bardziéj podnosił się efekt tych obrazów, że przy każdym z nich dawał się słyszeć najpiękniejszy wyimek z opery, w apoteozie przedstawionéj na scenie.

Stary rok zakończony tu został znaczną liczba bali publicznych, z których najznakomitszy był w zakładzie Kroll'a. Był to rodzaj, a raczéj parodja maskarady. I w téj téż prawdziwie swobodnéj uciesze, flegma niemiecka nie przestała swego zbawiennego wpływu wywierać, wywołując znakomite i niczem nie rozpędzone nudy. Żeby choć jeden dowcip wesoły, jeden skok nad miarę i hygjeniczne przepisy — ale Niemcy w starym i nowym roku, w masce i bez maski, zawsze są na to skazani, żeby byli Niemcami. — Smutny wyrok losu!

J. T. W.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Bukarest 8 stycznia. Kajmakani wymagają od kandydatów wybieralnych, aby wyka-

---

pierwsze trzymała miejsce dama przybyła z wielkiego miasta, monopolizująca swobodny ruch olbrzymią krynoliną. — A propo krynolin, trybunał paryzki na drugi dzień po sprawie Montalamberta, mocno ubolewał, iż nie było między publicznością owych dam co tak licznie zaszczyciły proces sławnego publicysty: byłyby bardzo pomocne w charakterze biegłych w toczącéj się wówczas sprawie o ulepszoną krynolinę pod nazwą *la carcasse indépendante*, w sprawie w któréj ani sąd, ani adwokaci, ani słowa nie rozumieli. Na ten więc raz sprawiedliwość decydowała z zawiązanemi oczami. Szło o udowodnienie stronie przeciwnéj, że przywłaszczyła sobie ulepszenia powódki w rozmaitych drobiazgach najtajemniejszych części damskiéj toalety. Wynalazczyni, która wytoczyła proces, zrobiła ogromny majątek za pomocą najrozmaitszéj formy nieustających reklam, na które przez długi czas trzy czwarte dochodu poświęcała. Instynktem kobiecym odgadła ona znaczenie reklamy, chociaż nie chodziła na publiczne prelekcje puffa, humbugha (blagi, durzenia) sławnego Barnuma, który je czyta obecnie w Londynie, gdzie niedawno zapowiedział swój publiczny wykład na sążnistym afiszu, na czele którego było wypisano: *Barnum o robieniu pieniędzy.* I tak ten szarlatan wyczerpawszy wszystkie sposoby zręcznego oszukania, polegającego na tem, aby każdy dobrowolnie opłacał mu frycowe, obecnie jeszcze szuka zarobku z teorji téj sztuki którą oczarował Jankesów: wydał naprzód pamiętniki pod tytułem *Tajemnice reklamy*, a teraz obdarza jeszcze europejczyków ustnym wykładem.—Duch reklamy szerzy się z niesłychaną szybkością jak cholera, jak żółta febra, jak świerzb literacki. Oto np. Hinne, który nie czytał ani dzieła Barnuma, ani xiążki wydanéj nakładem Bernstajna *o sztuce robienia pieniędzy*, sążnistemi ogłoszeniami zapowiedział swe przybycie do Warszawy. Czytaliśmy dwukolumnowy annons, w którym uwielbia różnorodne talenta swéj trupy, a mianowicie amazonek: *téj* grację w ruchach, tamtéj piękność, owéj śmiałość, innéj siłę i tak daléj. Najsolenniéj obiecałem sobie być zeszłéj niedzieli na pierwszem przedstawieniu, i wtem..... zasnąłem snem sprawiedliwego nad jednym arcyuczonym i arcyniezrozumiałym artykułem, bo nie spodziewałem się, że to będzie ostatnia na teraz reprezentacja. Wiadomy jest pożar cyrku w nocy z niedzieli na poniedziałek, podobno z kaloryferów, czyli z rur gazowych przypadkowo wynikły. A szkoda! bo cyrk był starannie urządzony, i skład truppy oraz dobór koni nieposlednie. Najgorszą spekulację zrobił antreprener budynku, który nie chciał przyjąć zwrotu kosztów z naddatkiem, tylko koniecznie żądał opłaty od każdéj reprezentacji, nie wiedząc że one skończą się na pierwszéj. Hinne podobno z godnością przyjął wiadomość o pożarze, który niemały zadał cios jego fortunie, zwłaszcza że samo żywienie ogromnéj trupy i kilkudziesięciu koni, wymaga dziennie znacznego wydatku. Pomimo to wkrótce znowu cyrk swój urządzi.

My pod względem reklam dalecy jesteśmy jeszcze od zachodu, gdzie dla niejednego czytelnika ostatnia strona gazety, samemi annonsami zapełniona, najwięcéj przedstawia interesu. Jedną z najciekawszych reklam jest wynalezienie, a raczéj rozwiązanie kwadratury koła w materji mody; jestto *zadziwiający, cudowny* pomysł niejakiego p. de Bussy który z nadzwyczajnym smakiem umiał połączyć przymioty fraka i surduta. Mniemamy że tą wiadomością dobrze się zasługujemy wszystkim zwolennikom mody.

zali dochód swój gruntowy, gdy tymczasem ci trybunowie mają dochód z handlu.

Dziś znów wzbroniono ogłoszenia okólników wyborczych i wyroków, które wydają trybunały w przedmiocie wyborów.

Jan Bratiano przywrócony na listę wyborców, w moc wyroku trybunału na nowo z niéj wykreślony został przez rząd.

Madryt 9 stycznia. Rząd przedstawił kongresowi projekta do prawa, tyczące się zupełnéj reorganizacji rachunkowości prowincjonalnéj i municypalnéj.

W górach pyrenejskich poruszenia kontrabandzistów wielkie wyrządzają szkody.

Wiedeń 9 stycznia. Cesarzowa ma towarzyszyć do Neapolu siostrze swéj nowo-zaślubionéj xiężnie Kalabrji.

Londyn 10 stycznia. Xiąże Walji wyjechał.

Morning Herald utrzymuje, że parlament zapewne w pierwszym tygodniu miesiąca lutego zwołany będzie.

Okręt *Arabia* przywiózł wiadomości ze Stanów Zjednoczonych po dzień 29 grudnia. Potwierdza się wiadomość o załatwieniu nieporozumień między Hiszpanją i Mexykiem. Hiszpanom zwrócono pieniądze pobrane od nich tytułem przymusowéj pożyczki i dano zadosyć uczynienie co do innych domagań.

W Mexyku proponowano utworzenie tryumwiratu, któryby stał na czele rządu. (*J. des Déb.*)

Londyn 11 stycznia. Dzisiejszy *Times* ostrzega Piemont, aby nie wchodził w przymierze z Francją. Pogłoska tu chodzi, że flota angielska na kanale, ma być o dwanaście okrętów linjowych pomnożoną. (*Neue Pr. Ztg.*)

Londyn 10 stycznia (wieczorem). Parlament zbierze się dnia 3 lutego.

Sir Charles Trevelyn mianowany został gubernatorem prezydentury Madraskiéj. (*I. B.*)

A N G L J A.

Londyn 10 Stycznia. Dziś rano o godzinie dziesiątéj, xiąże Walji, w towarzystwie xięcia Cambridge odjeżdża z Windsor do Tolkestone, gdzie zapewne odbędzie się przegląd wojska stojącego w obozie pod Shorncliffe. A takowym jest pułk setny kanadyjski, noszący imie xięcia Prince of Wales Oeru. Po przeglądzie wojska xiąże uda się w podróż na ląd stały. Stosownie do ogłoszenia urzędowego *Herald* z dnia dzisiejszego, prawdopodobnie otworzenie parlamentu nastąpi w dniu 1 lutego.

Z Dublina donoszą, że mają przystąpić do przesłuchania osób aresztowanych w Callan i Kilkenny, ale znowu przy drzwiach zamkniętych. Powiadają, że w różnych miejscach niektóre osoby lękając się policji, o północy nagle zniknęły i już są w drodze do Ameryki.

Kilkenny Moderator, dziennik przychylny rządowi zapewnia, że osoby aresztowane należą do stanu najniższego i najmniéj oświeconego; że klub Fenix składał się po większéj części z niedorzecznéj młodzieży i błaznów, i że rząd postąpiłby sobie najrozsądniéj, gdyby kazał tych ludzi sumarycznie osądzić przez policję, a nie rozpoczynał sprawy o zbrodnie stanu. Duchowieństwo katolickie nie przestaje upominać, aby się każdy tajnych towarzystw wystrzegał. (*Neue Pr. Ztg.*)

A U S T R J A.

Wiedeńczycy robią nad mową tronową sardyńską, w wyjątkach dotąd dopiero telegrafem ich doszłą, rozmaite uwagi w ogóle do tego zmierzające, żeby wykazać, iż ta mowa nie tchnie duchem wojowniczym, a mianowicie ustęp, gdzie mowa o szanowaniu traktatów, wcale jest uspokajającym, chociaż to trudno pogodzić z nadziejami z drugiéj strony podtrzymywanemi. Ogólnem zdaniem wiedeńczyków, Sardynja cofa się natychmiast przed odpowiedzialnością, jakąby na siebie ściągnęła zerwaniem stosunków i wywołaną tem wojną; ale cofa się jedynie dla tego, jak sądzą, że dotąd nie uzyskała przyzwolenia Francji do kroku stanowczego, i dla tego, że Austrja uzbraja się z całą energją na wszelki wypadek i wyprowadza w pole daleko większe siły. Według zgodnych wiadomości dobrze uwiadomionych gazet, posiłki wysyłane do Włoch nie ograniczą się na trzecim kopusie, albowiem nie o 20 tysiącach dotąd wspominanych, ale o 50,000 głoszą, dodając, że przygotowano środki, aby w razie potrzeby armję włoską w najkrótszym czasie podnieść do liczby 200,000. Tymczasem stosownie do telegraficznych wiadomości gazety wiedeńskiéj, czoło wysłanych do Włoch posiłków, t. j. brygada jenerał majora barona Ramming już w dniu 10 stycznia w najlepszym porządku przybyła do Medjolanu.

Wiedeń 10 stycznia. Mowę tronową sardyńską rozbierają głównie dzienniki *Presse* i *Ostdeutsche Post*. Pierwszy nazwawszy ogólne wrażenie tą mową wywołane, uspokajającem, powiada, że w saméj rzeczy nie zawiera nic zagrażającego Austrji, i dla scharakteryzowania jéj przydaje co następuje:

»Obecny stan rzeczy w niéj przedstawia się jako zachmurzony, przyszłość zaś barwami szczęścia okrążona. Piemont wié, że nim osięgnąć zdoła owoce pięknéj przyszłości, musi przetrwać ciężkie próby; ale jest na nie przygotowany, bo ma do czynienia w sprawie słusznéj. W saméj rzeczy Piemont małem jest państwem, ale w rzędzie mocarstw europejskich liczy się za państwo główne, a czego sam o własnéj nie dokaże sile, tego dopnie przy pomocy swych potężnych sprzymierzeńców. Piemont szanuje traktaty, ale nie może się wyzuć z współczucia na krzyk boleści Włoch, t. j. teraz nie przedsięweźmie nic stanowczego, tylko z największą stałością trwać będzie na przyszłość w swéj polityce narodowéj, jakiéj się dotąd trzymał. Szczególnem wprawdzie wydaje się wśród takich zapewnień przyrzeczenie: iż będzie szanował traktaty. O jakichże to traktatach mowa? Czy o wszystkich, czy téż tylko o paryzkim? Przyrzeczenie to wypowiedziano tak dwuznacznie, że skutek jego pod względem uspokojenia bardzo jest nieznaczny. Wszelako chętnie przyznajemy, że mowa tronowa króla sardyńskiego nie ziściła wielostronnéj obawy i że ton téj mowy złagodzi niejedne kolce w ustroju telegremu ostro sterczące.«

Ostdeutsche Post wyraża się bardzo cierpko, a między innemi:

»Byliśmy naprzód pewni, że w chwili kiedy Austrja z czołem wzniesionem ma się na ostrożności, i zgromadziła na równinach lombardzkich siłę zbrojną, mogącą nakazać poszanowanie państwom rozleglejszym od Piemontu, król Sardynji wystrzegać się będzie naprzeciw Izb swego państwa odgrywania roli Piotra pustelnika i nie będzie wzywał do krucjaty. Mamy przed sobą główną treść mowy tronowéj sardyńskiéj i z niéj czerpiemy dowód żeśmy się nie zawiedli. Niektóre okresy, wystrojone sposobem gazeciarskim bardzo zwyczajnym, mają na celu osłodzić przyznanie, że wszelkie wzburzenia i objawy wojownicze, zmierzające do rozpłomienienia umysłów we Włoszech w ostatnich czasach, były czczym dymem, i że polityka pana Cavour dziś jest zupełnie taką samą, jaką była przed dwoma laty.

Wprawdzie Sardynia małem jest państwem, ale w radzie wiele znaczy. Na tem się ogranicza wszystko, co zdoła przedstawia rok zbrodniczych zaburzeń, które byłyby tysiące ludzi pogrążyły w nieszczęście, gdyby Austrja nie umiała z takiem umiarkowaniem panować nad sobą. Sardynia wiele znaczy w radzie europejskiéj, przykłada się bowiem do przechylenia większości w sprawach o kaimakanów, o skupczyny i czarnogórskie Nahie.— W postaci małego olbrzyma oprowadzają Sardynję po wszystkich targach dyplomatycznych Europy—nie jestże to wielkością, nie wartoż poświęcić dobrego bytu kraju byle w takiéj jaśnieć wielkości?

Zresztą *Ost Deutsche Post* mniema, że właśnie ustępy mówiące o poszanowaniu traktatów, nadają główny charakter mowie tronowéj. O posiłkach wysłanych do załóg miast włoskich donoszą zarówno niemieckiéj *Allgemeine Zeitung* i hamburgskiéj *Börsenhalle*. Już tu nie chodzi o kilka pułków wychodzących do Włoch, dla dopełnienia i wzmocnienia drugiego korpusu w Lombardji, ale o wystawienie nakazujących mass, a wyprawianych z takim pośpiechem, że wyraźnie poznać można o ile położenie jest naglącem i żeśmy je właściwie ocenili. Zastępca chorego Bana Kroacji, feldmarszałek Saksewicz, przybył tu w celu odebrania instrukcji co do urochomienia kroackich pułków granicznych, które się we Włoszech tak mocno dały we znaki. W téj chwili już ośm kompletnych batalionów kroackich, liczących 1500 żołnierza, postępuje marszem przyśpieszonym z Agramu przez Friaul do Włoch. Poruszają się też ztąd: ciężka kawalerja; pułki huzarów i liczne baterje, a przecież w ciągu ostatnich pięciu dni wyprawiono ztąd pociągami oddzielnemi 25,000 wojska linjowego.

Xiąźę Michał Obrenowicz przybył w sobotę wieczorem z całym swym orszakiem z Węgier i

---

A moda to wszechwładna pani wszędzie, nawet i w sztukach pięknych. I tak w malarstwie przekładamy rzeczy łatwo pomyślane, lekko wykonane, słowem obrazki do ozdoby apartamentów np. pejzażyk albo *genre*. Bogaci rzadko się zdobędą na kupno dzieła dłuższéj pracy i poważniejszéj treści. Jedna to z przyczyn nieprzyjaznych dla rozwoju sztuki u nas. Inną jeszcze okoliczność zaliczylibyśmy do tego rodzaju szkodliwych przyczyn, jestto wyłączenie artystów zagranicznych od wystawy krajowéj. Już Kronika zwracała na to uwagę i niestety! obudziła niezadowolenie osób interesowanych. Nie idzie nam tu o protegowanie wystawy zagranicznéj pp. Zmyoskiego i Tabachi; naszéj życzymy z całego serca powodzenia. Ale nie ulega wątpliwości, że z powodu małéj ilości artystów polskich, niepodobna jest ciągle dostarczać coraz nowych rzeczy na widok publiczny. Obok tego, powodzenie artysty, zyskane jednym lub drugim obrazem, łatwo go wtrącić może w manierę, jeśli nie będzie podniecany dziełami artystów obcych, w najrozmaitszych kierunkach pracujących. Tym sposobem utraci się jeden z dzielnych środków wytrącenia tego lub owego zdolnego zkąd inąd artysty z rzemieślniczéj rutyny; i tem samem na téj drodze prawdziwa szkoła śród takiéj wyłączności i odosobnienia nigdy się nie utworzy. W tym duchu odzywa się Czas, jakby w poparciu wyrzeczonego przez nas poprzednio zdania.

Uwagę miłośników piękna zwracamy na zbiór dzieł sztuki jaki zamierza sprzedać żona biegłego restauratora obrazów i utalentowanego artysty Bonawentury Dąbrowskiego, dotkniętego ciężką, nieuleczoną chorobą. Talent jego objawił się szczęśliwie w kilku obrazach rodzajowych, jak *Okrężne*, *Scena humorystyczna przy uczcie jednego polskiego magnata*, będąca własnością K. Wł. Wojcickiego. Był to niepospolity znawca i erudyt w materji sztuk pięknych. W tece jego znajduje się mnóstwo własnoręcznych jego szkiców przerysowanych z rzadkich sztychów.

Zaczęliśmy żartem, a smutkiem musimy zakończyć. Nie możemy pominąć wzmianki o młodzieńcu przed kilku dniami zmarłym Kazimierzu Krajewskim uczniu drugiego kursu akademji Medycznéj. Miłość nauki dla któréj ledwie trzy godziny sypiał, i żył chlebem aby za resztę kupować xiążki, wtrąciła go w gorączkę, która zakończyła się śmiercią. To też takie poświęcenie obok niepospolitych zdolności i słodkiego charakteru zyskały dla 19 letniego młodziana powszechną cześć, któréj wymowne dowody okazali mu wszyscy koledzy i professorowie.

Postscriptum. Na onegdajszem posiedzeniu komitetu konkursowego członkowie przedstawili relacje o wszystkich komedjach, i pokazało się, że z 25 komedji tylko 3 lub 4 zasługiwały na sąd i uwagę; reszta złe zupełnie lub mierności. Zdaje się że na przyszłem posiedzeniu będzie można skończyć narady i ogłosić zdania.

zajął mieszkanie w swym pałacu. Głoszą, że xiąże zabawi tu kilka tygodni, a następnie uda się do Belgradu. Xiąże Alexander Karageorgiewicz, ma jak słychać stale zamieszkać w Wiedniu, powierzył bowiem tutejszym domom bankierskim cały swój majątek w gotowiźnie około trzech milionów guldenów wynoszący. Poseł turecki Riza Bej, udający się z Petersburga do Konstantynopola i od kilku dni tu bawi jeszcze w ciągu tygodnia odjedzie do Triestu, zkąd do Konstantynopola odpłynie.— Dotychczasowy pełnomocnik wojenny w Konstantynopolu pułkownik Löwenthal, ma być w równym stopniu przeniesiony do ambassady cesarskiéj w Paryżu, dokąd wkrótce się uda. *(Preusische Zeitung).*

F R A N C J A.

Paryż 10 stycznia. Mowa od tronu króla sardyńskiego, jak można się było spodziewać, głównym jest przedmiotem rozmowy tutejszéj publiczności. Nie sądzono aby wyrazy króla Wiktora Emmanuela były tyle wymierzone i obrachowane, czego innego spodziewać się należało po nastroju rządu sardyńskiego. To też powszechnie utrzymują, że król sardyński pierwszy dał poznać swą myśl aby nie obrazić *sympatji, którą sobie zjednał.* Trudno sobie wytłomaczyć ustęp z mowy tronowéj dotykającéj kwestji żywotnéj, kwestji, którą się dziś cała polityka europejska zajmuje. Mówi król o zachmurzonym horyzoncie o ufności w przyszłość, o sympatji dla cierpień Włoch, jednak nie pomija uszanowania dla istniejących traktatów. Zdaje nam się, że w słowach królewskich i pessymiści i optymiści obszerne znajdują pole do wyprowadzenia wniosków odpowiadający ich ich opinjom. W Paryżu wpływ pessymistów przemógł; papiery publiczne spadły na giełdzie blisko o franka. W gruncie mowy króla sardyńskiego, upatrują myśl wojowniczą, tym bardziéj iż spodziewano się mocniejszego, więcéj za pokojem przemawiającego wyrażenia. Być może z resztą, że przesłana telegrafem mowa tronowa, nie jest kompletną.

Do tych przewidywań wojennych, przyczyniła się także pogłoska coraz więcéj nabierająca pewności, o ścisłem przymierzu między Francją i Piemontem, jakie nastąpić musi w skutek połączenia się domów panujących tych dwóch krajów. Wszelako nic urzędownie nie mamy ogłoszonego, coby potwierdzało wiadomość o małżeństwie xięcia Napoleona z xiężniczką Klotyldą, córką króla sardyńskiego. Xiąże Napoleon sam na kilka dni ma wyjechać do Turynu, gdzie związek małżeński ma być dopełniony. A chociaż podobno ze względu na wiek xiężniczki liczącéj lat 16 (inni mówią 12), należałoby się z tym związkiem wstrzymać, niektórzy jednak korrespondenci pod wielkim sekretem donoszą, że xiąże Napoleon za trzy tygodnie powróci już ze swą małżonką i mieszkać będzie w Palais-Royal, ministerstwo zaś Algierji i osad przeniesione będzie do Luxemburga.

Łatwo pojąć jak do powyższéj wiadomości wielką wagę wielu przywięzuje, zważywszy obecne położenie Włoch, nadzieje domu Sabaudzkiego, pragnącego rozszerzyć granice swego państwa do Adrjatyku, wreszcie politykę postępową i jaką przypisują powszechnie xięciu ministrowi. Zauważano, iż gdy xiężniczka Klotylda jest córką arcy-xiężniczki austrjackiéj, tym sposobem krew tego domu po raz drugi połączyłaby się z krwią Napoleońską.

Obawa jaką słusznie, czy niesłusznie wywołała mowa króla sardyńskiego, wznawia różne niepokojące pogłoski, i tak mówią o rozkazie wydanym komitetowi artylerji, aby wszystko miał na pogotowiu w krótkim przeciągu czasu. Mówią sobie także do ucha, iż zapewniono się, że towarzystwo pakebotów morza Śródziemnego zajmie się przewiezieniem przyborów wojennych w danéj chwili. Są nawet tacy co utrzymują, że rząd zakupuje konie. Nie potrzebujemy dodawać, że wszelkie te pogłoski o przygotowaniach wojennych, nader ogłędnie przyjmować należy. Paryż jest ogniskiem dwóch krzyżujących się na przemiany opinji. Podobny stan rzeczy tłomaczy nam dobrze jeden z korrespondentów dziennika, z którego te wiadomości bierzemy. Jednego dnia przesadzamy niebezpieczeństwo; drugiego za nadto wierzymy w pokój. Przyczyna tego bardzo prosta: wojna jest pożądaną dla chwały i w interessie dynastji, pokoju zaś pragną interessa materjalne kraju, na których pomyślność powszechna spoczywa. *(Ind. Bel.)*

— W Paryżu głoszą jakoby Cesarz powiedział do pana Thorigny, mianowanego prezesem sądu apellacyjnego w Amiens: „spodziewam się, że się nie wydarzy w Amiens coś podobnego do wypadku w Paryżu, gdzie sąd apellacyjny przez dwie godziny występował przeciw rządowi. Jest to bardzo wyraźna alluzja do posiedzenia sądu apellacyjnego w sprawie hrabiego Montalemberta. *(Neue Preussische Zeitung.)*

T U R C J A.

Konstantynopol 3 Stycznia. Uporządkowanie tureckich finansów, nie jest wcale łatwem zadaniem, chociaż nie można zaprzeczyć, że godne uznania zmiany zaszły w tym kierunku. 2 miljony funtów szterlingów, które z londyńskiéj pożyczki nadesłane tu zostały, znalazły stósowny użytek. Kaimes sumiennie wycofują się z obiegu, kursa wexli polepszają się. Rozporządzenia mające na celu oszczędność, nie pozostały jedynie na papierze. Niedawno w głównym urzędzie celnym skonfiskowano 25 ekwipaży należących do paszów, których dochody nie pozwalają na podobny przepych. Pogłoski o zmianach gabinetowych ucichły. Z Kandji i Dżeddah dochodzą pomyślne wiadomości. *(Staats Anzeiger.)*

W Ł O C H Y.

Rzym 3 Stycznia. Journal de Rome w części swéj nieurzędowéj następującą zamieścił notę:

„W zeszłą sobotę, jako w dzień nowego roku, jenerał Goyon główno-dowodzący dywizją francuzką w Rzymie, udał się z wielką uroczystością do Watykanu wraz ze wszystkiemi swemi oficerami, aby złożyć swe życzenia Jego Swiętobliwości.

Jenerał przyjęty został w sali tronowéj i miał zaszczyt wystąpić z mową, w któréj wyraził swą radość, iż po raz trzeci na czele swych oficerów złożyć może u podnóżka Jego Swiętobliwości życzenia i hołd ich głębokiego uszanowania.

Jenerał dodał, iż uczucia te wraz z miłościwym jego monarchą podzielają wszyscy jego oficerowie i żołnierze. „Gdyż, powiedział jenerał, rozważając majestat Waszéj Swiętobliwości, czcimy króla i najwyższego arcy-kapłana; pierwszy wykonywa jak wszyscy inni monarchowie swą władzę doczesną w granicach swego państwa, władzę na poparcie któréj są na rozkazy wszystkie siły nasze; drugi rozciąga swą władzę duchowną bez żadnych granic świata. Pozdrawiamy więc z najgłębszem uszanowaniem w osobie Waszéj Swiętobliwości i monarchę i godnego i szlachetnego następcę Swiętego Piotra."

Jego Swiętobliwość raczył odpowiedzieć również po francuzku, dziękując jenerałowi za szlachetne uczucia dla jego osoby, które wyraził w imieniu oficerów i żołnierzy. Następnie papież dał im swoje błogosławieństwo apostolskie i raczył przypuścić wszystkich oficerów do zaszczytu ucałowania swéj ręki. *(Journal des Débats.)*

— Piszą do *Indépendance Belge*:

Wiadomości otrzymane z Medjolanu przez rząd francuzki od tamecznego ajenta, w zupełności stwierdzają nadesłane z innéj strony doniesienie o spokojności panującéj w téj stolicy. Wszelkie środki ostrożności zarządzone zostały przez władzę aby uprzedzić lub przytłumić każde usiłowanie powstannicze. Mówiono że arcy-xiąże Maxymiljan opuścił Medjolan d. 5 stycznia.

Mówią o pewnym manifeście Mazziniego, który w chwili gdy król sardyński wyjawia nierozsądną być może, lecz zawsze szlachetną sympatję dla sprawy włoskiéj, gwałtownie uderza na politykę pjemoncką.—Zauważano od pewnego czasu wielki ruch we Francji między Lombardami i innemi Włochami przebywającemi w tym kraju. *(Indépendance Belge).*

LITERATURA PERJODYCZNA.

Korrespondent z Kowna w *Gazecie Warszawskiéj*, między innemi ciekawe i rozrzewniające podaje szczegóły o zmarłym w roku zeszłym ś. p. St. Dobrowolskim, b. prefekcie szkół kowieńskich, niegdyś nauczycielu Mickiewicza, z którym w ciągłéj zostawał korrespondencji. Kościoły: Karmelicki, Bernardyński, Franciszkański w Kownie, świeżo wyrestaurowane, wkrótce poczną wracać do dawnego życia; na dawnym cmentarzu wzniesie się nowa, już zatwierdzona, katedra.——Kraszewski w dalszym ciągu swego „Listu" charakteryzuje działalność głównych xięgarń Warszawskich; obszerniéj nieco rozpisuje się o *Bibljotece Polskiéj* Turowskiego i o nowém w niéj wydaniu *Herbów Rycerstwa* Paprockiego. Nieszczęśliwy zbiór ś. p. Swidzińskiego mógłby podobno do téj edycji wiele dostarczyć materjałów; ale Bóg wie, co się obecnie z niemi stało i gdzieby ich tam szukać!

W *Gazecie Codziennéj* p. B. Dołęga z Kijowa, który po szczęśliwie spełnionéj rezurrekcji, według przysłowia, powinien teraz dożyć lat Metuzalowych, biorąc assumpt z mowy prof. Jaroeckiego, mianéj w d. 9 czerwca r. z. w uniwersytecie kijowskim, słowa gorzkiéj prawdy sypie naszym grammatykom amatorom. Istotnie dylettantyzm we wszystkich gałęziach nauki i sztuki zastraszające teraz u nas przybiera rozmiary; ponieważ zaś zwykle bywa niezależniejszy, przeto i kadzideł mu nie brak i w dumę powoli się wbija, a przecież od zarozumiałości nieuka do śmieszności nie ma nawet jednego kroku.

Dowiadujemy się z *Kurjera*, że JW. hr. Branicki wyjechał w tych dniach za granicę, w celu odbycia tamże polowania na lwy i inne zwierzęta.——Pan Colasanti, wirtuoz na nowym instrumencie dętym, przybył do naszego miasta i „wystąpi publicznie, by zaspokoić pod tym względem ciekawość Warszawian."

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Dembiński Józef ob. z Wólki Łanieckiéj nr 625.— Konarzewski August ob. z Cielądza nr 601.— Kuczborski Alfons ob. z Węgłowic nr 584. — Pląskowski Seweryn ob. z Niszczyc nr 556.— Siemiński Jacek ob. z Zagórza nr 625.— Ward Hen. mechanik z Hamburga nr 634.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bedliński Feliks ob. do Oczesał. — Dobiecki Winc. ob. do Piekoszewa. — Kurdwanowski Djonizy ob. do Osin.— Rejnhardt Alex. artysta śpiewu do Kijowa. Sołtyk Marceli ob. do Garwolina.— Wilkoński Tomasz ob. do Trzylatkowa, — Wężyk Marcin ob. do Wychodźca.— Kattus Jan do Wiednia. — Leduchowski Kazi. ob. do Paryża.— Potocki Stan. hr. do Paryża.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ

dnia 15 Stycznia 1859 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	31
Dukaty hollenderskie nowe wazne	3	15	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	91	82	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) za 15 rs.	14	76	14	74
Obligacje cząstkowe za 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	—	—	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Bydgoskiéj po rs. 100 (4%)	—	—	—	—
Akcje drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj za sztukę, praem.	—	—	—	—

Wexle z dnia 13 b. m.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Berlin	100 Tal.	2 M.	98	70	98	55
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	—	—	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	79	20	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	—	—	93	60
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 16 2/3
od listów zastawnych kop. 3 5/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop —

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Dobre imie.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 4 (16) Stycznia 1859. Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*